

W odpowiedzi na recenzję Agnieszki Orzelskiej-Stączek

W tomie 56, zeszyt 2 „Studiów z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” ukazała się recenzja mojej książki *Polski mit etnopolityczny i Kaukaz*. Jej autorką jest Agnieszka Orzelska-Stączek, sekretarz komisji habilitacyjnej w moim postępowaniu awansowym trwającym od wiosny 2019 r. do jesieni 2020 r.

Sformułowane przez Orzelską-Stączek zarzuty świadczą o tym, że politolożka nie zrozumiała, co stanowiło przedmiot moich zainteresowań. Związane one były z analizami wyobrażeń i ich wpływem na rzeczywistość polityczno-społeczną, natomiast nie zajmowałem się „stanem faktycznym”. Orzelska-Stączek nie dostrzegła owego istotnego rozróżnienia, co odzwierciedliło się w jej krytyce. Najpoważniejszym oskarżeniem była tendencyjność w doborze literatury, tak aby potwierdzała wcześniej postawioną tezę: „Z monografii nie dowiemy się, jaka jest skala oddziaływania mitu w pracach polskich autorów poruszających problematykę kaukaską, bo wyselekcjonowano tylko teksty, które mają służyć poparciu stawianej tezy. Takie podejście jest sprzeczne z zasadami metodologii”. Zostały tutaj poruszone dwie kwestie: problem skali i dobór literatury. Zaczęę od doboru literatury, co uważam za istotniejsze zagadnienie.

Dla wszystkich osób zajmujących się nauką bezsprzeczny jest jeden fakt – nauka zajmuje się tym, co istnieje, a nie tym, czego nie ma. Mnie zainteresowało funkcjonowanie mechanizmów związanych z oddziaływaniem polskiego mitu etnopolitycznego na postrzeganie przez Polaków Kaukazu. W żaden sposób nie była dla mnie interesująca kwestia braku oddziaływania tego mitu. Skoro interesowały mnie określone wyobrażenia, to nie ma innej możliwości ich zbadania niż na podstawie źródeł, w których są one widoczne. Posłużmy się przykładem Janusza Tazbira i jego analizami kreowania wyobrażenia o Polsce jako przedmurza chroniącego Europę przed Rosją¹. W swojej pracy oparł się na tekstach, w których dostrzegł budowanie określonego obrazu. W rozważaniach historyka brakuje tekstów, w których takiej kreacji nie ma. Jest to logiczna konsekwencja wyboru zagadnienia badawczego podjętego przez Tazbira. Podobnie uczynił Larry Wolff w jednym z największych bestsellerów naukowych przełomu XX i XXI w., dotyczących Europy

¹ Zob. J. Tazbir, *Polska przedmurzem Europy*, Warszawa 2004.

Wschodniej – *Wynalezienie Europy Wschodniej. Mapa cywilizacji w dobie Oświecenia*. Historyk ukazał w niej mechanizm „wynajdowania” Europy Wschodniej jako przeciwwagi dla „cywilizowanej” Europy Zachodniej. Z oczywistych względów ów mechanizm analizował na podstawie prac, w których mógł go ukazać. Nie mógł on poddać analizie materiałów, w których nie dostrzegł takiego mechanizmu, więc tego nie zrobił.

Gdyby Orzelska-Stączek zapoznała się dokładnie z moją książką, co powinna wszakże uczynić przed sporządzeniem recenzji, wiedziałaby, jaki przyświecał mi cel w czasie jej pisania. Wyraźnie to zaznaczyłem: „Przedmiotem moich badań jest polski mit etnopolityczny w zakresie, w jakim wpływa on na postrzeganie przez Polaków Kaukazu”². Tak więc nie interesowało mnie zbadanie „wszystkiego”, co w Polsce zostało napisane na temat Kaukazu. Z tego powodu brak w mojej pracy odwołań do tekstów takich autorów, jak Bartłomiej Krzysztan, Krzysztof Fedorowicz, Anna Cieślewska, Konrad Zasztowt, Rafał Czachor i wielu innych, którzy z mniejszą lub większą częstotliwością piszą o Kaukazie. Skoro w ich pracach nie dostrzegłem wpływu polskiego mitu etnopolitycznego, w moich analizach były one całkowicie nieprzydatne.

Nigdzie i nigdy nie twierdziłem, że wpływ polskiego mitu etnopolitycznego można dostrzec we wszystkich pracach dotyczących Kaukazu. Twierdzę jedynie, że bywa on obecny. Podobnie Tazbir nie uważał, że wyobrażenie o Polsce jako przedmurzu chrześcijaństwa broniącym Europę przed Rosją występowało w średniowieczu i czasach nowożytnych we wszystkich pracach dotyczących Polski.

Tutaj dotykamy kolejnego istotnego zagadnienia związanego ze „skalą”, jak to ujęła Orzelska-Stączek. Swoje analizy oparłem na badaniach jakościowych, co zostało przeze mnie wyraźnie zaznaczone w pracy³. W przypadku rezultatów osiągniętych na podstawie badań jakościowych badacz ilościowy praktycznie zawsze może im zarzucić, że nie mówią one o tym, jak jest, ale wyłącznie o tym, jak bywa. Będzie miał w tym słuszność. Orzelska-Stączek żąda ode mnie „skali” oddziaływania mitu na postrzeganie Kaukazu. Pytam się więc, jak miałyby wyglądać taka skala? Czy ma się na przykład wyrażać procentowo? Czy powinienem obliczyć, że od 1700 r. wydano w Polsce X publikacji o Kaukazie, a w Y przypadków dostrzegłem oddziaływanie mitu etnopolitycznego? Czy Tazbir miał obliczać, w ilu procentach średniowiecznych i nowożytnych prac zawierało się wyobrażenie o Polsce jako *antemurale christianitatis*, a Wolff – w ilu procentach zachodnioeuropejskich tekstów dotyczących Europy Wschodniej zaistniało opozycyjne przedstawienie „zacofanej” Europy Wschodniej w stosunku do „cywilizowanej” Europy Zachodniej? Dla określenia „skali” potrzebne byłoby przeprowadzenie szeroko zakrojonych badań ilościowych, a i to wątpliwe, czy na ich podstawie można by osiągnąć to, czego oczekiwałaby od moich jakościowych analiz Orzelska-Stączek.

Autorka recenzji zarzuciła mi nieprawdę, gdy powołując się na Alexandra Wendta, stwierdziłem, że „Zgodnie z podziałem zastosowanym przez politologa, państwa mają przynajmniej trzy [podkreślenie – P.A.] interesy obiektywne. Oprócz autonomii i dobrobytu gospodarczego Wendt wyróżnił «zbiorowe poczucie własnej wartości»”⁴. Według Orzelskiej-Stączek posunąłem się do manipulacji, u politologa są bowiem cztery interesy obiektywne. Gdyby Orzelska-Stączek chciała profesjonalnie podejść do sprawy, to zwróciłaby uwagę,

² P. Adamczewski, *Polski mit etnopolityczny i Kaukaz*, Warszawa 2019, s. 62.

³ *Ibidem*, s. 63.

⁴ *Ibidem*, s. 59.

że zarówno u mnie, jak i u Wendta nie ma zamkniętej listy interesów obiektywnych. Nie ograniczyłem interesów do trzech, ale do „przynajmniej trzech” i powtórzyłem to za samym Wendtem, który napisał: „państwa mają co najmniej trzy [podkreślenie – P.A.] interesy obiektywne”⁵. Mnie interesował jeden z nich – zbiorowe poczucie własnej wartości – doniosły dla Wendta. Stwierdził on, że zbiorowe poczucie własnej wartości może być wyrażone w odmienny sposób: „Kluczowym czynnikiem jest to, czy zbiorowe wyobrażenia o sobie są pozytywne, czy negatywne, co będzie zależało po części od stosunków ze znaczącym «innym», ponieważ to z perspektywy «innego» «jaźń» postrzega siebie”⁶. Owo wyobrażenie o sobie Polaków powiązałem z wyobrażeniem o byciu przedmurzem chroniącym Europę przed „historycznym wrogiem”, wschodnią barbarią – Rosją, i w tym kontekście analizowałem teksty dotyczące Kaukazu. Gdyby Orzelska-Stączek chciała się zająć jakimkolwiek innym elementem związanym z interesem obiektywnym, na przykład zagrożeniem fizycznego istnienia Polaków przez Rosjan, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby to zrobiła. Z chęcią zapoznam się z jej ustaleniami.

Inny zarzut Orzelskiej-Stączek to: „Praca nie ukazuje, czym jest tytułowy «polski mit etnopolityczny», nie przynosi też odpowiedzi na postawione pytania badawcze (zwłaszcza te dotyczące polityki zagranicznej Polski)”. Wyjaśnienie tego, czym jest dla mnie polski mit etnopolityczny, znajduje się na 40 stronach Wstępu (od 18 do 61) w podpunktach: „Kilka uwag o micie etnopolitycznym, mitach i nauce”, „Wyobrażenie o Rosji jako «historycznym wrogu» Polski” oraz „Polski mit etnopolityczny i społeczna teoria stosunków międzynarodowych Alexandra Wendta”. W swoich analizach posłużyłem się koncepcją mitu etnopolitycznego w ujęciu Wiktora Sznirelmana. Zgodnie z nią mit etnopolityczny „związany jest z narodowym (etnicznym) obrazem przeszłości, w którym kładzie się nacisk głównie na cztery elementy: 1) odnalezienie ojczyzny; 2) formowanie i rozwój własnej państwowości; 3) prowadzone podboje i 4) katastrofę narodową. [...] w funkcjonowaniu mitu etnopolitycznego ważne są te cztery narracje, pierwsza bowiem legitymizuje prawo narodu do określonego terytorium, druga pozwala uważać się za podmiot polityczny i uprawnia utworzenie własnego państwa. Trzecia i czwarta, chociaż wydają się przeciwstawne, w rzeczywistości są argumentami za tym, że danemu narodowi należy się dostojne miejsce we współczesnej społeczności narodów”⁷. Przynajmniej trzy z powyższych narracji w przypadku polskiego mitu etnopolitycznego powiązałem z Kaukazem, co wyjaśniłem w swojej pracy.

Jeżeli chodzi o zarzut, że moja praca „nie przynosi też odpowiedzi na postawione pytania badawcze (zwłaszcza te dotyczące polityki zagranicznej Polski)”, Orzelska-Stączek użyła tu dziwnego zabiegu erystycznego i stwierdziła, że nie odpowiadam na postawione pytania badawcze, ale na niektóre nie odpowiadam jeszcze bardziej.

Moje pytania badawcze były następujące:

- 1) W jaki sposób i w jakich warunkach Kaukaz został objęty polskim mitem etnopolitycznym?
- 2) W jaki sposób oddziaływanie mitu etnopolitycznego deformuje prezentację procesów i zjawisk zachodzących na Kaukazie w pracach autorstwa polskich naukowców, dziennikarzy i publicystów?
- 3) W jaki sposób mit etnopolityczny wpływa na założenia polityki zagranicznej Polski?

⁵ A. Wendt, *Spółeczna teoria stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2008, s. 221.

⁶ *Ibidem*, s. 222.

⁷ P. Adamczewski, *op. cit.*, s. 18.

4) W jaki sposób mit etnopolityczny kształtuje stosunek polskiego społeczeństwa do mieszkańców Kaukazu?

Jeżeli chodzi o pierwsze pytanie badawcze, to gdyby Orzelska-Stączek zajrzała do pierwszej części, zatytułowanej „Objęcie Kaukazu polskim mitem etnopolitycznym”, to znalazłaby na ten temat ok. 150 stron. Udzielanie odpowiedzi rozpocząłem od punktu zatytułowanego „Ludy Kaukazu w wyobrażeniach o etnogenezie Polaków i utworzeniu państwa polskiego”. Kolejny to „Obraz Kaukazu kreowany przez XIX-wiecznych autorów”, na który składają się podpunkty poświęcone analizie polskiej literatury o Kaukazie, wydawanej w poszczególnych krajach europejskich. Wyjaśnieniem tego, w jaki sposób obraz Kaukazu determinowany polskim mitem etnopolitycznym utwierdzał się w polskim społeczeństwie, zająłem się również w punktach: „Plany polskiej emigracji w stosunku do Kaukazu i ich wpływ na wyobrażenie o regionie”, a także „Obraz Kaukazu w pracach z okresu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i wpływ propagandy komunistycznej na współczesne przedstawienie regionu”.

Na drugie pytanie badawcze odpowiedź znajduje się w drugiej części monografii – „Wpływ polskiego mitu etnopolitycznego na przedstawianie dziejów Kaukazu i zachodzących tam procesów”. W części tej zaprezentowałem ujęcia, które powiązałem z mitem etnopolitycznym. Zaliczyłem do nich na przykład tezy o kontaktach polsko-kaukaskich istniejących już jakoby w X w. czy wyobrażenie o masowej dezercji Polaków z wojska carskiego podbijającego Kaukaz i przechodzących na stronę walczących o niepodległość górali. W powyższym kontekście omówiłem również budowanie paraleli między dziejami Polski i Kaukazu przez pryzmat krzywd doznanych od „wspólnego wroga”, a także zastosowanie *argumentum ad Rossicum* do wytłumaczenia procesów zachodzących na Kaukazie.

Na trzecie pytanie badawcze odpowiedziałem w punktach: „Mit etnopolityczny i Kaukaz a polityka zagraniczna Polski”, a także, po części, „Stosunek władz Polski i polskiego społeczeństwa do konfliktu czeczeńsko-rosyjskiego” i „Zmieniający się stosunek Polaków do Czeczenów”. Zanalizowałem w nich politykę Polski dotyczącą Kaukazu, zarówno w okresie międzywojennym, jak i po 1989 r. przez pryzmat wyobrażenia o Rosji jako „historycznym wrogu”. W tym kontekście zająłem się m.in. polityką prometejską czy wyjaśnieniem odmiennego podejścia Polski do konfliktów w Abchazji/Osetii Południowej i Górskim Karabachu.

Odpowiedź na czwarte pytanie znajduje się w trzeciej części monografii – „Współczesne przejawy wpływu mitu etnopolitycznego na działania polityczno-społeczne i narrację o Kaukazie”. Przedstawiłem w niej analizy odnoszące się m.in. do prezentacji ludobójstw w relacjach dotyczących poszczególnych olimpiad (zestawiłem relacje z olimpiady w Soczi z innymi relacjami dotyczącymi igrzysk odbywających się w miejscach, które w mniejszym lub większym stopniu można powiązać z ludobójstwem miejscowej ludności). Porównałem stosunek Polaków do Czeczenów w czasie ich zbrojnej konfrontacji z Rosją z okresem, w których spora ich grupa ubiegała się w Polsce o ochronę międzynarodową. Zająłem się również stosunkiem Polaków do ludów starających się o niepodległość od Rosji i od innych państw. W tej części pracy znalazł się także punkt „Narracje o «rosyjskich agentach» na Kaukazie”. Ukazałem w nim erystyczny zabieg polegający na włączaniu osób, które nie wpisują się w przekonania i wartości podzielane przez autorów analizowanych przeze mnie tekstów, do grona „agentów Rosji”.

Ze względu na powyższy punkt widzenia interesująca jest także recenzja Orzelskiej-Stączek. Wynika to z faktu, że politolożka pośrednio wysunęła w stosunku do mnie zarzut,

że prowadzę w Polsce dezinformację na korzyść Rosji poprzez dążenie do przekształcenia świadomości społecznej. Celem takiego działania miałyby być legitymizowanie konfrontacyjnej polityki Kremla i delegitymizowanie potencjalnego przeciwnika. Podkreśliła również, że w swojej monografii zaprezentowałem pozytywny obraz polskich eurazjatów⁸. Tak więc mimo że Orzelska-Stączek nie napisała tego wprost, w jej opinii należałoby mnie potraktować jako propagandową „V kolumnę” rosyjską.

Cały swój wywód związany z – jej zdaniem – pozytywnym obrazem eurazjatów poparła cytatem, w której stwierdziłem, że Mateusz Piskorski został zatrzymany przez ABW pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji i tymczasowo aresztowany. Trudno mi polemizować z opinią Orzelskiej-Stączek, że „Ogólny obraz tzw. polskich euroazjatów w świetle tej monografii jest pozytywny”, skoro nie przedstawiła żadnych argumentów na jej poparcie. Jedyne co mi pozostaje w tej sytuacji, to przyjąć do wiadomości, że zdaniem Orzelskiej-Stączek jestem przedstawicielem „V kolumny” rosyjskiej i sprawę zamknąć. Interesujące jest jednak spojrzenie na konstruowanie recenzji przez politolożkę z innej strony. Użyła ona określonego memu (dokładną zasadę wykorzystania polskiej odmiany tzw. prawa Godwina opisuję w książce w punkcie „Zastosowanie *argumentum ad Rossicum* do wytłumaczenia procesów zachodzących na Kaukazie”) do wykreowania negatywnego obrazu recenzowanej książki. Zasada działania tego mechanizmu nie jest zbyt skomplikowana – w celu wyzwolenia u odbiorców negatywnych uczuć wobec interlokutora łączy się go z pejoratywnie odbieraną grupą w danym społeczeństwie. Jest to więc odmiana *argumentum ad auditorem*, w którym dyskutant populistycznie odwołuje do upodobań i przekonań odbiorców.

Mojej prorosyjskości Orzelska-Stączek upatruje nawet w tym, że w kontekście tzw. wojny pięciodniowej użyłem zwrotu „konflikt gruzińsko-osetyjsko-rosyjski”, jej zdaniem zaś „Może jest to zgodne ze stanowiskiem władz Rosji, które uznały niepodległość Osetii, ale w świetle prawa międzynarodowego istniały dwa podmioty: Gruzja i Rosja”. To bardzo ciekawe spostrzeżenie, z którego wynika, że w opinii politolożki stronami konfliktu mogą być jedynie podmioty „istniejące w świetle prawa międzynarodowego”. Jak w takim razie Orzelska-Stączek potraktowałaby na przykład powstanie styczniowe? Czy w tym wypadku również wystąpiłaby przeciwko określeniu go mianem „konfliktu polsko-rosyjskiego”? Więc czym on był? Rosyjską wojną domową? Warto też zauważyć, że logikę Orzelskiej-Stączek podzielili specjaliści kształtujący rosyjską propagandę. Dla nich również konflikt w Czeczenii nie był konfliktem rosyjsko-czeczeńskim, ponieważ Czeczenia „nie istniała w świetle prawa międzynarodowego”. Aby więc zdegradować w odbiorze społecznym czeczeński ruch niepodległościowy, określano jego uczestników jako „terrorystów” czy „najemników” sił zmierzających do zniszczenia Rosji. Mimo twierdzeń Orzelskiej-Stączek również podmioty, które „nie istnieją w świetle prawa międzynarodowego”, są stronami wielu konfliktów we współczesnym świecie, na przykład w Syrii, gdzie jedną ze stron konfliktu stali się Kurdowie. Podobnie Abchazi czy Osetyjczycy są stronami konfliktów z Gruzją. Nawet jeżeli konflikty te zakorzenione są w radzieckiej polityce narodowościowej i korienizacji, to nie ulega wątpliwości, że dążenia narodowyzwoleńcze stanowiły istotny czynnik starć zbrojnych z Gruzją na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. i w konsekwencji ukształtowania się współczesnej sytuacji polityczno-militarnej. W tym

⁸ Orzelska-Stączek stosuje termin „euroazjaci”, chociaż w literaturze przedmiotu upowszechnił się „eurazjaci”. Dlaczego to właśnie tego drugiego terminu należy używać, zob. I. Massaka, *Eurazjatyzm. Z dziejów rosyjskiego misjonizmu*, Wrocław 2001.

właśnie zawiera się ich istotna odmienność od takich konfliktów, jak ten w Naddniestrzu czy we wschodniej Ukrainie.

Orzelska-Stączek posuwa się także do manipulacji, których upatruję w przypisywaniu mi czegoś, czego nigdy nie utrzymywałem. Postąpiła tak, gdy stwierdziła, że zarzuciłem jednej z najbardziej znanych na arenie międzynarodowej polskich politolożek, Agnieszce Cianciarze, utwierdzenie mitu etnopolitycznego z tego tylko względu, że napisała, że powstanie Partnerstwa Wschodniego stanowiło realizację interesów Polski. Przy tym wyraźnie pokreśliłem w książce, że sam uważam uruchomienie tego programu za jeden z największych sukcesów polskiej dyplomacji ostatnich lat⁹. W swojej pracy wyjaśniałem natomiast przyczyny zaangażowania Polski w to przedsięwzięcie. Upatruję tego w polsko-rosyjskiej/ruskiej rywalizacji o zasoby i wpływy w szeroko pojętej Europie Wschodniej, widocznej już za panowania Jagiellonów, a nawet ostatnich Piastów. W polskiej literaturze naukowej nie jest to zresztą myśl zbyt nowatorska, ponieważ pisał już o tym chociażby Jan Sowa w książce *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*. Owa walka o wpływy wytworzyła w Polsce obraz Rosji jako „historycznego wroga”, który uważam za część polskiego mitu etnopolitycznego. Koncepcję Partnerstwa Wschodniego sytuuję zaś w tej samej kategorii co chociażby prometeizm, koncepcję Międzymorza, koncepcję idei jagiellońskiej i inne tego typu inicjatywy mające na celu wzmocnienie wpływów Polski w Europie Środkowo-Wschodniej i Wschodniej wraz z ograniczeniem na tym obszarze wpływów Rosji.

W recenzji Orzelskiej-Stączek znajduje się nawet taki zarzut w stosunku do mnie: „Używa znanego z minionej epoki sformułowania «państwa demokracji ludowej» bez cudzysłowu (s. 208)”. W nauce terminologia na szczęście nie jest uzależniona od subiektywnych obiekcji Orzelskiej-Stączek. Jeżeli bowiem sięgnęłaby na przykład do ostatniego artykułu Jacka Wojnickiego, jednego z najbardziej znanych polskich specjalistów od systemów partyjnych i politycznych w państwach Europy Środkowo-Wschodniej, to dowiedziałaby się, że również on stosuje termin „państwa demokracji ludowej” bez cudzysłowu¹⁰. Mało tego, o państwach demokracji ludowej uczą się obecnie dzieci w szkołach, co propaguje Ministerstwo Edukacji i Nauki pod kierownictwem Przemysława Czarnka. Widać to na przykład w udostępnionych przez ministerstwo materiałach dla przedmiotu historia dla klas VIII i umieszczonych na Zintegrowanej Platformie Edukacyjnej¹¹.

Orzelska-Stączek zarzuciła mi przypisywanie sobie tajemnej wiedzy na temat definiowania wpływu mitu etnopolitycznego. Stwierdziła bowiem, że „Adamczewski uważa, że tę specjalistyczną wiedzę posiada i dzięki temu ukazuje, jak różni autorzy uczestniczą w budowaniu tożsamości narodowej zgodnie z tym mitem etnopolitycznym i utrwalają obraz Rosji jako «historycznego wroga Polski» (s. 39). Autor nie wyjaśnia, czy ci autorzy świadomie, czy nieświadomie kamuflują wpływ tego mitu; gdzie można zdobyć tę specjalistyczną wiedzę, aby wpływ mitu dekamufłować, ani kto, poza nim samym, tą wiedzą dysponuje”.

Najbardziej intrygujący zarzut w całej recenzji Orzelskiej-Stączek stanowi to, że nie wyjaśniam, gdzie naukowcy zdobywają wiedzę specjalistyczną. Jest to trochę zastanawiające

⁹ P. Adamczewski, *op. cit.*, s. 215.

¹⁰ J. Wojnicki, *Modele przemian politycznych w regionie Europy Środkowej i Wschodniej*, „Studia Środkoeuropejskie i Bałkanistyczne” 30 (2021), s. 79–92.

¹¹ *Temat 12. Za żelazną kurtyną. Kraje demokracji ludowej*, <https://www.gov.pl/web/zdalnelekcje/historia-listopad-2020-r7> (dostęp: 11.02.2022).

stwierdzenie, zważywszy, że Orzelska-Stączek już wiele lat temu obroniła doktorat i tym samym znalazła się w gronie osób profesjonalnie zajmujących się nauką. W tym względzie nie będę odkrywcy – naukowcy zdobywają wiedzę specjalistyczną podczas wieloletnich studiów nad danym zagadnieniem, analizując źródła i spędzając miesiące, czy nawet lata, w archiwach. W związku z tym, że moje zainteresowanie Kaukazem sięga czasów studenckich, badaniu niektórych zjawisk poświęciłem już wiele czasu. Stąd moje twierdzenie, że posiadam na ich temat wiedzę, którą można nazwać specjalistyczną. Oczywiście nie mówię, że uważam swoje sądy za ostateczne i skończone. Tak jak napisałem na zakończenie swojej monografii – jestem gotów zmienić swoje poglądy z chwilą uzyskania przeze mnie nowych informacji, które pozostawałyby w sprzeczności z dotychczas posiadaną przeze mnie wiedzą. Według mnie tak właśnie musi wyglądać nauka.

Posłużmy się przykładem wyobrażenia o dezercji Polaków z wojska rosyjskiego i przyłączania się do niepodległych górali, aby ramię w ramię walczyć przeciwko Rosji, które propagują m.in. niektórzy naukowcy posiadający najwyższe stopnie naukowe. Na podstawie mojej wiedzy specjalistycznej mogę stwierdzić, że nie ma źródeł, które pozwoliłyby postawić taką tezę. Uważam, że cała sprawa wiąże się z rosyjską polonofobią – Rosjanie, przedstawiciele „cywilizowanego” imperium, nie mogą sobie podporządkować przez wiele lat „dzikusów” z Kaukazu, za swoje porażki zaczęli obwiniać „wiecznych buntowników” – Polaków, którzy mieli zdradzać i wchodzić w konszachty z Szamilem. Jednocześnie narracja ta, zrodzona w rosyjskich kręgach antypolskich, odpowiadała polskiej narracji narodowej w tej części, która tworzyła wyobrażenie o Polakach zawsze i wszędzie walczących z Rosją i krzyżujących jej imperialne plany. Tę drugą narrację wiążę z polskim mitem etnopolitycznym, częściowo dotyczącym wyobrażenia o Rosji jako „historycznym wrogu”. Tymczasem fakty są takie, że trudno znaleźć jakiegokolwiek ślady porozumienia między polskimi żołnierzami a Szamilem. Dezercje Polaków były na tym samym poziomie co przedstawiciele innych narodów i grup etnicznych służących w armii carskiej. Do ucieczek przyczyniały się przede wszystkim sprawy bytowe czy też zamiar uniknięcia kary za przewinienia dyscyplinarne. Kwestię tę obszernie wyjaśniam w swojej pracy.

Do wniosku, że obraz licznych Polaków aktywnie zaangażowanych w działania prowadzone przez siły imama Szamila nie ma odzwierciedlenia w materiale badawczym, może dojść wyłącznie osoba posiadająca wiedzę specjalistyczną, bez której nie da się uprawiać nauki. Jeżeli podważamy potrzebę jej istnienia, to, zgodnie z poglądem Jerzego Kmity, już tylko krok dzieli nas od przyjęcia postawy antyscjentystycznego luddysty, który „pragnąłby zlikwidowania nauki, ponieważ każdy z nas posiada jakąś tam wiedzę, a w ostateczności można się zwrócić o radę do mądrzejszych sąsiadów. W takim rozumowaniu chodzi wszakże tylko o to, aby mądrość tę uszanować i wyrażać ją – nienaruszoną – w «pięknej», dla wszystkich zrozumiałej polszczyźnie”¹².

Jeżeli chodzi o budowanie tożsamości narodowej zgodnie z zaproponowaną przeze mnie koncepcją mitu etnopolitycznego i utrwalaniem obrazu Rosji jako „historycznego wroga” Polski, warto posłużyć się utworem Konstantego Gaszyńskiego *Gość Czeceńca*. Na jego podstawie można wywnioskować, że Gaszyński o Kaukazie miał mgliste pojęcie. Upatruję tego chociażby w fakcie, że często mylił Gruzinów z Czeceńcami, utożsamiając ich co rusz ze sobą. Przynależność etniczna mieszkańców Kaukazu nie była dla Gaszyńskiego jednak istotna, na pierwszy plan wysunął bowiem przejście Polaka, służącego w carskich

¹² J. Kmita, *Czarnoksiężstwa humanistów*, Poznań 2015, s. 119.

szeregach, na stronę niepodległych górali, co stanowiło dla niego swoiste katharsis. W utworze doszło do wykreowania obrazu współpracy polsko-czeczeńskiej wymierzonej przeciwko „wspólnemu wrogowi” i budowy wyobrażenia o Polakach walczących w imię patriotycznych ideałów i przeciwko imperialnym zapędom Rosji nawet na dalekim Kaukazie. Tym samym Gaszyński przyczynił się do jego utwierdzenia w polskiej kulturze, którą uważam za część polskiej tożsamości.

Zarzutem Orzelskiej-Stączek jest również to, że nie wyjaśniłem, czy Gaszyński świadomie, czy nieświadomie kreuje pewien obraz, który uważam za zdeterminowany polskim mitem etnopolitycznym. Wypadałoby się zapytać, a jakie to ma znaczenie dla całej sprawy? Żadnego, więc tego nie analizuję. Tak samo nie analizuję tego, czy Orzelska-Stączek świadomie, czy nieświadomie dokonała nadinterpretacji mojej pracy, twierdząc, że zarzuciłem Cianciarze utwierdzenie mitu etnopolitycznego. Należałoby przy tym zapytać Orzelską-Stączek o jej propozycje dla badaczy chcących podjąć jej wyzwanie i zbadać świadomość Gaszyńskiego na ten temat. Moim zdaniem jedyną możliwością byłoby przeprowadzenie z nim wywiadu pogłębionego, co w obecnych okolicznościach wydaje się raczej niewykonalnym zadaniem. Może jednak politolożka ma inne propozycje badań nad „świadomością” twórców?

Na zakończenie muszę się odnieść do następującego stwierdzenia Orzelskiej-Stączek: „Nasuwa się przy tym ważne pytanie: czy można wskazać publikację ze wzmianką o zagrożeniu ze strony Rosji, której autor nie utrzymywałby «polskiego mitu etnopolitycznego»? Z lektury wynika, że każdy Polak, który dostrzega jakieś zagrożenie ze strony Rosji, utrwała po prostu mit, ów polski mit etnopolityczny”. Jak napisałem na początku, moja monografia w żaden sposób nie dotyczy zagrożenia Polski ze strony Rosji. Nie stanowiło to przedmiotu moich analiz. Czując się jednak wywołany do odpowiedzi, chciałbym stwierdzić, że oczywiście uważam Rosję za zagrożenie. To zagrożenie upatruję w prowadzeniu przez Rosję konfrontacyjnej polityki międzynarodowej, włącznie z zastosowaniem siły zbrojnej, braku umiejętności/chęci porozumienia się z pozostałymi członkami społeczności międzynarodowej, budowaniu wyobrażenia o sobie samej jako państwa zewsząd otoczonego przez wrogie siły, likwidacji trójpodziału władzy, upolitycznieniu sądów na czele z sądem konstytucyjnym, podporządkowaniu prokuratury partii rządzącej, torturach stosowanych przez policję, ograniczeniu wolności słowa i stworzeniu nie tylko z mediów państwowych, ale także z mediów należących do państwowych koncernów energetycznych rządowej tuby propagandowej, nietolerancji społecznej, upolitycznieniu Cerkwi, prowadzeniu polityki historycznej niedopuszczającej wielogłosów interpretacyjnych wydarzeń z przeszłości i różnego wyjaśniania zachodzących procesów i jeszcze w wielu innych większych i mniejszych sprawach, których jednak nie dotyczyła moja praca. Tak więc mimo tego, co przypisuje mi Orzelska-Stączek, uważam Rosję za zagrożenie dla wartości, które podzielam i które chciałbym, aby były podzielane we współczesnym świecie, w którym przyszło mi żyć. Czy jestem w ten sposób nosicielem jakiegoś mitu? Nie wiem. Pewnie tak. Z zainteresowaniem przeczytałbym na ten temat czyjeś ustalenia.

Przemysław Adamczewski